

KOZETKA (10)



Belles lettres. Z krainy pąsowej róży

*Artyści na najwyższym szczeblu
nadają barwę i wyraz epoche,
w której żyją.*

Karol Szymanowski

JOANNA FRIEDRICH

Są tacy, którzy czytelników literatury pięknej uważają za neurotyków, którzy nie mogą poradzić sobie z problemami, zaczytują się w tomach prozy i poezji.

Jest też podobno inna grupa neurotyków, która dla tych pierwszych tę literaturę tworzy, co także jest ucieczką i antidotum na jakieś problemy.

Jeszcze niedawno byli tacy, którzy uważali, że czytanie książek przez dziewczynki przynosi zgubne skutki.

Od kiedy pamiętam, kojarzę siebie, jako samicę „party animala”, która po całej nocy tańczenia, potrafiła wstać wcześniej rano, aby zdążyć na interesujący wykład.

Zdarzało mi się też często czytać książki prosto z półki właścicieli „domówek”. Czasem mówiły więcej, niż oni. Nie traktowałam wtedy książki jako dodatku do stylizacji czy atrybutu dodającego mi intelektualnego anturazu. To samo z okularami, wcześniej odkryłam urok soczewek kontaktowych.

Od jakiegoś czasu natomiast, zawsze jakąś książkę i jakiś notes mam przy sobie.

Litery układają się dla mnie jak nuty dla muzyka, tworzą niepowtarzalną melodię myśli. Raz przeczytane i przeżyte, pozostawiają ślad.

Jestem jak droga wydeptana ich maleń-

kimi nóżkami.

Na jej końcu jest jednak coś, co różni mnie od klasycznych feministek-intelektualistek. Jest to zdrowy hedonizm.

Uważam, że czysty, obskurny intelekt to za mało, by porwać za sobą rzeszę czytelników, a zwłaszcza czytelniczek. Być może chcę odnaleźć nową definicję literatury pięknej.

Literaturę piękną mogą pisać piękne kobiety dla pięknych kobiet. Dlaczego nie rozszerzyć estetycznych granic. Uważam, że kult ciała niczemu nie przeszkadza. Co więcej: sprzyja duchowi. Wielu artystów nie oddziela swojej powierzchowności od powierzchowności swoich dzieł. (Być może dlatego coraz więcej projektantów widuje się na wystawach sztuki i coraz więcej sztuki na pokazach mody?)

Piękno budzi zaufanie.

Ostatnio, na blogu, napisałam o klubie tylko dla kobiet. W dobie demokracji, także w sferze obyczajowości, klub dam miałby trudny orzech do zgryzienia. Większość dam w obecnych czasach jest samoukami.

Sama swoją definicję kobiecości budowałam na bardzo różnorodnych zmiennych. Czytałam książki Marii Krüger, Astrid Lindgren, Małgorzaty Musierowicz, zwane przez krytyków naiwnymi, czytałam „Emanuelle” i „Pamiętniki gejszy”, „Kamasutrę”, zwane przez znawców tematu kiczowatymi. Nigdy nie miałam do czynienia z indeksem książek zakazanych. Czytałam Hłaskę, Bursę, Baudelaire’a, Hemingway’a i Fitzgeralda. Marqueza i Dostojewskiego. Do dziś czytam wszystko, co mi wypadnie w ręce.



Czy tak powinna zachowywać się dama? Czy to damie wypada? Bon ton, czyli dobry ton, z samej definicji, określa, co jest dobre, a co nie. Tylko skąd to wiadomo na pewno, skoro w postmodernistycznym świecie jedną z podstawowych reguł jest ich przekraczanie?

Czy sama znajomość zasad nie wystarczy? Ciekawość to pierwszy stopień do piekła, a pierwszy stopień do nieba, to...?

Wyobraźnia: Myślę, że pierwszym warunkiem bycia damą jest właśnie ona.

Mężczyźni mają swoje kluby dżentelmena, gdzie wchodzi tylko oni, aby w spokoju zapalić cygaro i napić się whiskey. Gdybym

miała puścić wodze fantazji, co, jak wiemy, przychodzi mi bez trudu, zbudowałabym w niej lustrzane pałace ze zwykłych i z weneckich luster:

Zamki tylko dla kobiet.

Wypełnione kwiatami, dziełami sztuki, materiałami, miękkimi poduszkami i latającymi dywanami oczywiście. Frywolne SPA, masaże i hamam, sauny, baseny, jacuzzi i dużo świeżego powietrza. Przestrzeń dla tego, co potocznie nazywa się próżnością kobiecą, a jest paliwem cywilizacji. Świat wypoczętych, zrelaksowanych i dobrze zadbanych kobiet, które swoim animuszem, pomyslowością i sex-appealem ożywiają skostniały patriarchy.

Jak tak człowiek długo posiedzi przed lustrem, to podobno może zobaczyć tam diabła. Nigdy tyle nie siedziałam, ale lustra bardzo pobudzają moją wyobraźnię. Można je powiesić wszędzie, na suficie, w szafie, w miejscu do medytacji, yogi, tańca. Wszędzie tam, gdzie się chce mieć kontakt z własnym ciałem i duszą.

...jak się długo patrzy w lustro wpada się na pomysły nie z tej ziemi, na zapomniane tropy kobiecości...

cdn.



Klaudia Wiercigroch- Woźniak

Śmierć

Gdy przyjdzie po mnie
królowa szkieletów
z kosą

wyrwę z kalendarza
ostatni dzień
na ziemi
skreślę w pamiętniku
parę słów
dla potomnych
pobieram rozsypane
dobre i złe uczynki
włożę je do kieszeni
dżinsów
założę trekkingowe buty
kapelusz
koszulę w kratę
jak moje życie całe

ostatni raz
spojrzę w lustro
w młode zielone oczy

niczego mi nie żal
– ciebie mi szkoda
to frustrujące
biegać nago z kosą